Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 26 MARCA. № 25 ROK 1851.

DO OBYWATELI ZIEMIAN.

„Bez pracy
„Nie będzie kołaczy.“

Dobrze mówi nasze przysłowie—»*że bez pracy, nie będzie kołaczy*«—bo pokażcie mi choć jednego człowieka, który zdobywając kawał chleba powszedniego nie musi pracować i ciężko pracować?

Nie wdając się w zbyteczne dowodzenie potrzeby pracy, powiemy tylko, że konieczność jéj najwybitniéj się okazuje w zatrudnieniach gospodarzy ziemskich, pracujących na własnéj skibie zagona ojczystego. Tam to dopiero trzeba ręki i głowy—tam zabiegów i starań, ale im więcéj, niezmordowany pracowniku, wydobędziesz kropli, potu z twego czoła, tym rychléj i tym pewniéj użyszczesz obfite plony jako nagrodę twojéj usilności.

Przemysł i handel wprawdzie krótszą drogą czasami prowadzą do wzbogacenia, ale czy zawsze i czy każdego?—nieraz ze stu puszczających się na wyścigi, na to wzburzone morze niepewnych i nieprzewidzianych wypadków, jeden szczęśliwie dopłynie do portu, gdy reszta opuszczona od szczęścia pogrąża się w falach nędzy i ubóstwa.

Ty pracowity rolniku nie lękasz się tego—spulchniłeś dobrą uprawą rolę—oddałeś jéj siły pożywnym nawozem—obsiałeś w właściwym czasie zdrowém, czystém ziarnem; zrobiwszy więc wszystko co do ciebie należało, spokojnie oczekujesz żniwa, bo nie żądasz nic nadzwyczajnego, tylko odpowiedniéj nagrody za twoją pracę, któréj Bóg sprawiedliwy nigdy swym dzieciom nie odmawia. Nadto, gdy niefortunnie handlującemu wyłożona przez niego praca a rozwiana podmuchem nieprzyjaznych okoliczności niknie bez śladu, żadnéj prawie na przyszłość nie przynosząc korzyści, oprócz smutnego doświadczenia i smutnéj rzeczywistości—u rolnika dzieje się przeciwnie;—w każdym wyrwanym bezużytecznym chwaście, niszcząc zaraz nasiona licznego potomstwa, pomału oczyszcza ziemię, coraz więcéj obracając jéj siły na wypielęgnowanie wrzuconego weń ziarna—powiększona produkcja nawozu choćby o jednę furę, już więcéj upładniając rolę—coraz też większych każe spodziewać się korzyści—i tak daléj i coraz daléj idąc, ciągle chociaż zwolna, praca nigdy nie ginie, prędzéj, późniéj obficie się procentując, bo zakładając trwałe i mocne fundamenta, możemy się w przyszłości takiego samego i budynku spodziewać.

Ileż to prawdy mieści w sobie nasze przysłowie—»*ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka*«—jeden krzak chwastu codzień wyrwany—jedna fura nawozu codzień choćby zresztą co tydzień przysporzona, cóż za następstwa sprowadza za sobą w przyszłości?

Dobrze to pojęli sąsiedzi nasi, Niemcy; oni wedle swego przysłowia—»*spiesząc się powoli*« już doszli w gospodarstwie tam, gdzie my jeszcze długo iść musiemy i bardzo wiele wody w Wiśle upłynie nim ich dogoniwszy, podamy ręce i powiemy—»*teraz idźmy razem*«—Anglja, pomimo niewdzięczności gruntu i szkaradnego klimatu, dziś już śmiało rzec można, stała się wzorem i mistrzynią wszystkich gospodarstw rolnych stałego lądu. W Holandji i w większéj części Niemiec posiadanie sześciu morgów gruntu już się liczy do dobrego bytu, bo też tam zbiór dwudziestu ziarn pszenicy uważa się za średni urodzaj.

W Wielkim Księstwie Poznańskiém, chociaż gospodarstwo nie stoi jeszcze na tak wysokim stopniu jak w ościennem Państwie, a jednak włóka gruntu płaconą bywa od 8,000 do 15,000 złp.—gdy u nas takąż samą włókę bardzo często niżéj jak za 2,000 złp. a prawie nigdy drożéj jak za 6,000 złp. kupić można.

To nas jasno przekonywać powinno, że gdy w Poznańskiém, licząc na czysty dochód ośm od sta, co już najmniéj każdy gospodarz wymagać ma prawo, włóka gruntu przynosi korzyści od siedmiuset blisko, do tysiaca dwustu złotych—ta sama włóka u nas często mniéj jak dwieście a najwyżéj pięćset daje zysku właścicielowi.

Jakaż jednak tego przyczyna?—Czyliżby gleba naszéj ziemi miała być gorszą i z innych pierwiastków złożoną, jak gleba naszych sąsiadów i postronnych ludów?

Nie!—bo był przecieć kiedyś czas żeśmy się zwali spichlerzem Europy, więc większe od sąsiadów odnosząc korzyści z uprawy roli, w lepszym gatunku musieliśmy ją posiadać—sztuka bowiem gospodarowania znajdując się jeszcze wówczas w pieluchach niemowlęcych, nie szła w pomoc rolnikowi, zostawiając ziemi i naturze pielęgnowanie wrzuconego weń ziarna.—Ale gdy tam nauka gospodarcza codzień wzrastając zastosowaniem i doświadczaniem coraz większéj nabierała potęgi, my jednym zawsze torem krając pługiem ojczysty zagon, ani na jeden krok nie posunęliśmy się daléj—i gdy tam produkowaniem coraz większéj ilości nawozów, stopniowo upładniając rolę, przyprowadzili ją sztuką do takiego stanu, w jakim ją z rąk matki natury my odebrali, a wkrótce nawet i przewyższyli, myśmy dopiero zaczęli cokolwiek na oczy przeglądać i ze wstydem dowiadywać co się dzieje u naszych sąsiadów.

Dla czego tak się stało wiele o tém mówić; dosyć że się źle stało i że starać się winniśmy dogonić naszych współzawodników.—A jaka do tego droga?—Oto praca, usilność i dobre chęci.—Jak zaś pracować, starać się będziemy w pismie naszém, udzielaniem rad gospodarczych, opartych na teorji i praktyce, ze szczegółowym zwrotem do dźwigającego się u nas rolnictwa, zamieszczaniem doniesień o nowych odkryciach i zastosowaniach ich w gałęzi gospodarczéj, opisami środków za pomocą których do polepszeń dochodzono, iść w pomoc szlachetnym usiłowaniom podźwignienia rolnictwa krajowego.

Lecz chęci nasze najszczersze spełzną na niczém, jeżeli nie będą wspierane równemi dążnościami ziemskich obywateli, jeżeli każda prawda, zdobyta przez nich na polu doświadczenia, nie stanie się własnością ogółu.—Takie dopiero wiadomości, zebrane z różnych stron kraju, po dokładném rozważeniu i zastanowieniu się nad towarzyszącemi im okolicznościami, mogą dać dokładne wyobrażenie przedmiotu i uformować nową dla nas samych szkołę, mogącą służyć za pewnik dla gospodarzy całego kraju.

Ziemianin bowiem każdy, byłby chyba nieprzyjacielem własnego interesu, gdyby nie chciał wprowadzić u siebie w zastosowanie tego, co oparte na liczném doświadczeniu u jego bliższych i dalszych sąsiadów, okazało się pełném korzyści.

My dziś zostajem jeszcze w takiém położeniu, że nie możemy wprost naśladować sposobu gospodarowania w Anglji lub Niemczech, a namawiać do tego byłoby to samo co idącemu po drabinie radzić, aby od razu dziesięć zczebli przeskoczył, bez względu że jeżeli nie na złamanie karku, to z pewnością na bolesny upadek narazić go możemy. I ztąd to pochodzi ta nieufność do wszelkich nowości gospodarczych, z zagranicy do nas przychodzących, bo te znajdując u nas czasami proste naśladownictwo zamiast tylko zastosowania, w rezultacie naturalnie przynosząc straty a nie obiecywane korzyści, muszą wywołać narzekania na zamorskie nowości.

Naszym obowiązkiem jest, iść zwolna—krok za krokiem, czerpać co się da z zagranicznych gospodarstw, ale głównie opierać wszelkie zaprowadzone ulepszenia na praktycznych środkach, w własnym kraju przedsiębranych; boć jeżeli te i tu i tam okazały się już dobremi, z pewnością bez żadnéj obawy wszędzie użyte być mogą.

Dla tego, robiąc krótkie te uwagi, wzywamy wszystkich Szanownych Obywateli, aby dla dobra, tak własnego jak i ogólnego, pospieszali z doniesieniami o wszelkich chociażby najmniejszych zaprowadzanych u siebie ulepszeniach, o środkach jakiemi do nich dążyli, o przeszkodach napotykanych, a szczególniéj aby zwróciwszy uwagę na podnoszące się w kraju fabryki cukru, siew, uprawę i przechowywanie buraków, każdy nowo odkryty przez siebie szczegół nie pomijali, ale podaniem go do ogólnéj wiadomości starali się wpłynąć na udoskonalanie nowéj, a tak ważnéj gałęzi gospodarczéj; słowem niech pismo nasze stanie się ogniskiem prób i doświadczań naszego kraju, a formowaniem ogólnych poglądów nad tak zebranemi doniesieniami, mogło stać się nową pomocą dla dźwigającego się u nas rolnictwa.

Tym jedynie sposobem pojedyncze usiłowania, próby i doświadczania rozszerzą swoją użyteczność, bo podane do wiadomości ogólnéj i nowym ulegając próbom, w coraz jaśniejszém świetle będą się nam przedstawiać, a zdobywając prawdę za prawdą, naukę za nauką, coraz bliżsi będziemy korzyści, którą nasi sąsiedzi już dziś z ziemi odnoszą.

Wiedzmy bowiem o tém, że tak pracy jak i pieniądzy w żadnéj spekulacji, handlu lub przemyśle, z taką pewnością i korzyścią pomieścić nie można, jak w gospodarstwie na własnym kawałku roli.

Bo jeżeli gospodarz kupując ziemię zwykłym naszym trybem, to jest trzech polowym, zagospodarowaną, ma z niéj np. złp. 1,000 dochodu, można z pewnością przypuścić, że przy dobrém, rozumowém gospodarowaniu, pilności, pracy, w lat ośm podwoi a w trzynaście lub piętnaście nawet potroi pierwiastkowy dochód. Jeżeli więc kupując zapłacił za nią złp. 10,000, po latach piętnastu wartość jéj powiększy do 30,000 złp., bo od takiego kapitału mieć będzie z gospodarstwa procent.

Prosimy teraz pokazać choć jednę spekulacją równie pewną, któraby przez lat piętnaście żywiwszy przedsiębiorcę, jeszcze w rezultacie potrojenie zakładowego kapitału okazała? A że słowa te noszą na sobie cechę rzetelności, najlepszym dowodem może być samo W. Ks. Poznańskie, które kiedyś mając takie samo gospodarstwo jak u nas, a tém samém i jednę z nami wartość gruntu, jakże w szacunku jego już dziś ogromnie się posunęło? A cóż to dopiero będzie daléj!

Nie zbywa u nas wprawdzie na chęciach i już gdzieniegdzie na dobrych nawet gospodarstwach, któreby mogły stanowić niejako poparcie słów powyżéj przytoczonych; ale sama chęć, chociaż rzecz arcychwalebna nie jest jeszcze czynem, a pojedyncze wprowadzane ulepszenia nie nadają podobnéj barwy gospodarstwom całego kraju.

Wiemy, że wielu z naszych gospodarzy stara się, probuje, robi doświadczenia, usiłuje o ile tylko może poprawiać posiadane gospodarstwa; dla tego chęć naszą łącząc z chęciami ogółu, spodziewamy się, że słowa nasze nie pozostaną bez skutku, że wsparci współpracownictwem wszystkich pragnących polepszenia rolnictwa, jedynego naszego bogactwa, postanowiemy się w coraz większéj możności pracowania użytecznie dla dobra ogółu.

O BURSZTYNIE.

(Dokończenie).

Bursztyniarz nietylko uważa na wszystkie już wspomnione właściwości, lecz także na pochyłość ziemi, na napływową jéj formacją, ku któréj stronie ona warstwami swemi, od niego *pręgami* nazwanemi, się spuszcza, zwłaszcza przy *wychodzie*, (to jest końcu) *ziomków* i żył, kiedy się spodziewa, iż tylko *ucięły*, co znaczy, iż na chwilę zniknąwszy, o kilka kroków daléj się pokażą. Jeżeli te *pręgi* napowrót do gniazda spadają, niemasz nadziei, iżby się *ziomka* odnowić miała; przeciwnie zaś, jeżeli na *czyste* to jest na ziemię jeszcze nieskopaną wskazują. *Ziomki w dziarstwie* umieszczone, bywają zazwyczaj obfitsze od piaskowych czyli miałkich, bursztyn zaś z ostatnich ma łagodniejszą *suknię*, czyli kora otaczająca go jest żółta i delikatniejsza od kory z dziarstwawy nalezionego, zwykle brudno czerwonawéj barwy, chropowatéj i grubéj. Kawałki bursztynu wielkie, jednakowoż tak kruche, iż po wydobyciu z ziemi się rozsypują i dla tego żadnéj wartości nie mają, zowią się *babami*.

Bursztyn kopie się rydlami z żelaznéj blachy, na bardzo krótkich trzonkach albo na długich tykach osadzonemi, które *lancami* nazywają. Kopacze w pierwsze opatrzeni kopią dół czworoboczny, podługowaty albo owalny, lecz ile możności krótki i wązki, ażeby tém mniéj ziemi mieć do wyrzucania i ażeby jak najprędzéj w głębią się wkopać. Jeżeli który z nich trafi na *szarki* tęgie i znaki, oznajmia to wszystkim towarzyszom, którzy zgromadzeni w tém miejscu świeżo kopaném spodziewanéj *ziomki* lub żyły szukają. Znalazłszy takową, rozbijają skrzynię, czyli rozkopują dół podług obszerności *ziomki* znalezionéj, odrzucają wszelką obcą ziemię, zostawiając tylko żyłową, a uskuteczniwszy tę robotę, dopiero ziemię bursztynową cienkiém ryciem krają. Takim sposobem najmniejszy nawet kawałek bursztynu wydobyty zostanie. Jeżeli zaś dla zbyt wielkiéj głębokości są w obawie, ażeby ściany zwykle luźnéj ziemi się nie zawarły, przez coby całą sobie pracę przedłużyli, zrzynają ją stopniami, które ławami mianują i zakładają foremniejszą skrzynię. *Lancami* w podobny sposób bursztyn się kopie, z tą jednakże różnicą, iż mniejsze robią się dziury i że tylko na półtora chłopa ziemię zrujnować można; kiedy zaś *wądołem* (*) dobry i zręczny robotnik na półtrzecia chłopa się wryje i tu na dnie z końców dołu zrobiwszy mniejsze otwory, jeszcze na pół chłopa głębiéj ziemi sięgnie. Powyższego sposobu w dziarstwie użyć trudno, dla pokładów kamieni czyli po kopacku *rasów* w tym gatunku ziemi będących. Ściany czyli boki podłużne dołów zwią się *burtami*, poprzeczne *progami*. Pokład gruntu bursztynowego czasem i blisko pół mili długi i znacznie szeroki bywa, a ciągnie się zwykle od wschodu ku zachodowi.

Szarki żył wodnych różnią się od *szarków* żył borowych tém, iż brudne plamy jakby sadzami nakrapiane przedstawiają; *błyszczak* jednakowoż zawsze tak tych jak owych jest nierozdzielnym towarzyszem. Dla wydobycia bursztynu z żył wodnych, potrzebują grubych desek, z których skrzynie podobne do używanych w studniach wbijają, a doszedłszy niemi do żyły, wodę się zbierającą wylewają a rydlami wciąż, pracując bursztyn przez to poruszają, który na wierzch wypływa, poczém dopiero go łowią. Kawałki znalezione w ziemi zwykle odziane są korą mniéj więcéj grubszą; wodny bursztyn atoli jest goły i gładki, od bursztyniarzy *nagim* mianowany. Przedtém bursztyn także górnickim sposobem przez *biegnie* i »*zyby (ganki)* dobywano, obecnie zaś zaniechano sposobu tego wielce korzystnego, ograniczając się na odkrywaniu go w powierzchownych warstwach ziemi.

Dla trudniących się kopaniem bursztynu nietylko znajomość ziemi, ale też wiadomość ceny i rozgatunkowania jego nader jest potrzebna. Cena zaś stosuje się tak do farby i przezroczystości lub nie przezroczystości, jak i do wielkości, grubości i kształtu jego.

(*) »Wądół« wązki dół.

Największy kawałek bowiem, kiedy jest lichego koloru lub lichéj formy, może tylko małą mieć wartość; przeciwnie zaś chociaż mniejszy ale lepiéj uformowany i piękniejszéj barwy, jest pożądańszym. Każdy kolor bursztynu, czy to perłowy, czy też biały lub żółty, nazywa się dobrym i jest od kupców bardzo poszukiwanym, jeżeli tylko jest nie przezroczysty; im zaś jest rzadszy i wodnistszy, tém mniéj ma wartości. Zupełnie przezroczysty, jak szkło i woda ma wprawdzie wiele mniejszą wartość; są atoli jeszcze gatunki bursztynu np. *gnatem* dla właściwéj jemu kruchości, i brudnego nie świecącego się koloru, *pokowym* dla czarnéj farby i równéj właściwości nazwane, które za najlichsze uchodzą. Najwyborniejszy kolor bursztynu jest do perłowego podobny, potém biały czyli *kapuściany* i żółty czyli *śliwkowy*. Kawałki rzedszy czyli wodnistszy kolor mające, są w większéj cenie od tych, których część lub połowa z przezroczystego się składają; lecz i tu zachodzi różnica w cenie między ostatnim i zupełnie przezroczystym, ponieważ pierwszy o połowę drożéj bywa opłacanym, podczas gdy ostatni kupcy mało cenią. Takowy zwykle w kraju się spotrzebuje. Mało zatém znajdziemy fabrykatu z bursztynu dobrego w kraju tutejszym, ponieważ za granicą go daleko lepiéj płacą. Dla tego zwyczajnie najlepszy się wywozi. Co do powierzchowności i kształtu: bursztyn czy gładki albo goły, to jest z wody pochodzący, czy też skórką powleczony czyli lądowy, zawsze równo jest ceniony, jeżeli tylko dobre ma przymioty. Do takowych zaś należy nietylko kolor jego, jak wyżéj wspomniałem, lecz i kształt z natury jemu udzielony. Kiedy jest długiego i grubego przytém gładkiego kształtu, co się nie zawsze trafia, wysoką ma cenę; wypukły zaś dziurawy i szpary mający, naturalnie traci na takowym; bardzo płaski najmniéj jest pożądanym. Tam, gdzie jest ziemia obfita w bursztyn, dziwne pod względem kształtu wydaje igrzyska natury; znajdują się bowiem kawałki do palca lub prątka podobne, inne znów mają kształt bochenka, albo dziecięcia i t. d. Na kawałkach korą odzianych, po wydobyciu ich z ziemi, probuje się zwyczajnie, to jest nagryza się zębami w najgrubszym końcu (tam bowiem najlepszy bywa kolor) kora tak głęboko, aż jądro bursztynu jest dobrze widzialne; w wielkich kawałach, jak to w funtówkach lub jeszcze większych, robią się dwie takie próby. Każdy kupujący jak i sprzedający strzeże się, ażeby reszty kawałka nie naruszył, lecz obserwuje go jak najlepiéj, obwijając go w papier i temu podobne rzeczy, już to dla zachowania sukienki jego, już i dla tego, iż miejsce inne uszkodzone i z kory obnażone, łatwoby mogło lichy przezroczysty kolor lub podobną wadę okazać. Świeżo z ziemi wydobyty kawał bursztynu najlepiéj się zachowuje aż do sprzedaży w wilgotnym czystym piasku.

Z tego wszystkiego, cośmy wyżéj przytoczyli, każdy osądzi, jak wielkie oszukaństwo przy sprzedaży bursztynu zachodzić może, a chociaż żyd przebiegły bystremi oczami najmniejszą wadę wynajduje i niemającemu jéj takową zmyślić zawsze jest gotów, nieraz nie widzi chociaż wielkiéj, prawie każdemu jasno w oczy wpadającéj skazy i tak mimowiedzy sam siebie oszukuje.

Bursztyn, którego kolor przy robieniu próby albo czarnym albo zielonym się okazuje, zwykle bywa przezroczysty, a zatém i lichy. Także kawałki wypukłe, okrągławe i zupełnie okrągłe te same mają przymioty.

Każdy znaczny zapas bursztynu dzieli się zwykle podług wagi na następujące gatunki:

1) Na kamienie wyrabialne, to jest małe kawałeczki, ale zdrowe, wielkości orzecha laskowego i mniejsze. Funt takich kawałków kosztuje od 3 do 4 talarów.

2) *Ciacka* także małe kawałki łót jeden lub mniéj ważące; łót takowych płaci się zwykle 12 srgr. Za większe ciacka, bastardami zwane, dają żydzi i po 15 srgr. za kawałek.

3) *Trzydziestki*, kawałki dwu-łutowe, których zwykle 15 do 16 na funt i idzie. Za pojedynczą trzydziestkę, jeżeli jest ładna, dają kupcy 1 tal. 15 srgr. aż do 2 talarów.

4) *Dziesiątki*, kawałki pięciołótowe i cięższe zwykle po 6 lub 7 na funt idące. Łót tychże płaci się zazwyczaj po 1 tal. 15 srgr.

5) *Ćwiertówki*, kawałki ośmiołótowe i więcéj ważące, płaci się łót po 2 talary.

6) *Półfuntówki*, z których każda od 28 aż do 35 talarów ma wartości; większe kawałki jeszcze wyższą mają cenę. W funtówkach płaci się za każdy łót po 2 tal. 25 srgr. aż do 3 tal. Za pięknie ukształconą funtówkę, dobrego koloru śmiało 100 talarów żądać można. Kawałki $1\frac{1}{2}$ funtowe podwójną mają wartość.

Największy kawał bursztynu znaleziono w Szlappachen, wsi między Gąbinem a Insterburgiem położonéj, który $13\frac{3}{4}$ cali reńskich długi $8\frac{1}{2}$ szeroki na jednéj stronie, $6\frac{5}{6}$ cali na drugiéj, zaś $3\frac{1}{2}$ cala miał grubości. Takowy ma około 10,000 tal. wartości. W Kłoni około Mącikała, w powiecie Chojnickim, znaleziono także przed kilkunastu laty kawał 7 funtów ważący, za który jednakowoż żydzi Tucholscy tylko 2000 talarów zapłacili. Tego roku znalazł dzierżawca kopalni w królewskim borze przy *Śliwicach* kawał bursztynu $5\frac{1}{2}$ fun. ważący. W lesie przy Świeciu blisko Tucholi, także niedawno kawał 5 funtów i 9 łutów ważący, przeszło pół łokcia berlińskiego długości mający znaleziono. Drugi kawał w tém samém miejscu wykopany ważył 5 funtów 12 łut., trzeci 3 funty.

Bursztyn zamykający w sobie owady, bardzo jest pożądanym i bywa drogo opłacanym; dla tego często zdarzają się oszukaństwa przez sztuczne wprawianie much, komarów i t. p. owadów w kawałki przezroczyste.—Naśladują go także różnym rodzajem gummy i żywicy podobne do niego kawałki tworząc, które atoli w wodzie gorącéj prędko się rozczyniają. Najgłówniejsze punkta handlu bursztynem są obecnie Gdańsk, Królewiec, Stambuł i Katania, w Sycylii; z Prus zachodnich zaś najwięcéj kupcy Gdańska i Berlina w wielkiéj ilości i za wielkie summy do obcych krajów go wywożą. Bursztyn dobrego koloru i wyśmienitéj właściwości do innych państw, mianowicie do Turcji, się sprzedaje; przezroczysty zaś jak wyżéj nadmieniłem, małą mający wartość, zostaje w kraju, gdzie z niego rozmaite rzeczy galanteryjne wyrabiają. Mianowicie w Gdańsku, Elblągu i Królewcu najwięcéj téj misternéj roboty tworzą, gdzie podług życzenia w rozmaitych kształtach takowéj każdego czasu nabyć można. W Lipsku na wielkim jarmarku znajdziesz zazwyczaj kilka bud kupieckich napełnionych tym pięknym towarem.

W średnich wiekach dla zabobonu używano bursztynu przeciw różnym słabościom i dolegliwościom, jako amulety, i dzisiaj utrzymuje wielka liczba ludzi, że jest skutecznym przeciw reumatyzmowi, nosząc go w zausznicach, lub jako paciórki na szyi.

Piękny zbiór wyrobów z bursztynu posiada wszechnica w Erlangen; rzadki podarunek ten dał jéj margrabia badeński Fryderyk. W Dreznie także znaczny zbiór takich wyrobów się znajduje. Lekarze zapisują tak nazwane z bursztynu pochodzące »sal succini« przeciw różnym słabościom. Stolarze z niego robią wyborny pokost, a użytek jego jako kadzidło powszechnie jest znany.

Chociaż przez handel bursztynem wykopanym w kraju wiele do niego już wpłynęło pieniędzy i wciąż wpływa, przecież dotąd wielkiéj korzyści ani rząd, ani właściciele gruntów prywatnych, na których się kopało, ani też robotnicy nie odnieśli, lecz dzierżawcy i kupcy, mianowicie zaś żydzi z niego najwięcéj zyskiwali. Dzierżawa rządowi opłacana coraz idzie w górę; jeżeli dzierżawca wiele bursztynu znalazł, albo jeżeli odkrył ślady, znaczne pokłady wskazujące, spada zaś, jeżeli rok nie obfity i nieszczęśliwy w bursztyn nastąpił. Dzierżawca więc; jeżeli ma szczęście, znaczny zysk odnosi, chociaż robotnikowi według zwyczaju pozornie połowę zysku oddaje. Pozornie mówię, ponieważ będąc oraz współuczestnikiem zdobyczy i kupcem, ledwo trzecią część wartości bursztynu na kopaczy przypadającego opłaca, a znalazłszy czasem znaczny zapas, chłopów upaja i tym sposobem takowy za bezcen kupuje. Dziedzice niektórzy prywatni, na ziemi się nieznający, często na współkę z żydem kopią; na tém zaś jeszcze gorzéj wychodzą, ponieważ takowy, porozumiawszy się z kopaczami, potajemnie lepsze kawałki bursztynu od nich kupuje za bezcen, zostawiając dziedzicowi tylko małe kawałki. Są jednakowoż i wyjątki. Znam bowiem obywateli trudniących się tym sposobem zarobku, z których jeden z bagna dzikiego nieużytecznego za 20,000 talarów bursztynu wydobył, drugi

lichszy fornal lub rataj, przy najmniejszém skarceniu, grozi opuszczeniem służby.

Tylu przeciwnościami otoczeni galicyjscy gospodarze wyglądają zbawienia z nieba i od rządu, w nadziei, że tenże swój przydomek »ojcowskiego« i na Galicji sprawdzić zechce. Reorganizacja wprawdzie jeszcze nie nastąpiła, a stan oblężenia ciąży nad krajem; wszyscy jednak cieszą się widokiem przyszłych dobrodziejstw, a znoszą tymczasem biedę z stoiczną rezygnacją. Jeżeli te dobrodziejstwa zleją się na kraj w trafnym odmiarze do teraźniejszéj i przeminionéj biedy, to niewypowiedziane szczęście zgotowane jest dla znękanego kraju. Rząd w przekonaniu, że Galicja jest i długo zostać musi krajem rolniczym, zajmie się pewno z szczególną pieczołowitością stosunkami włościańskiemi, urządzeniem gmin i t. d., a nadewszystko separowaniem gruntów chłopskich od dominialnych, coby wartość wielu dóbr szlacheckich o ⅓ podwyższyło. Mylne jest mniemanie, że w Galicji tylko się znajdują ogromnie rozległe gospodarstwa. Folwarki zwykle są małe i ledwie parę set morgów obejmujące, z powodu rozdrobnionych, odległych i między chłopskiemi posiadłościami porozrzucanych gruntów. Ile takie położenie pól dobremu zagospodarowaniu jest przeciwne, wiadomo jest każdemu praktycznemu gospodarzowi.

(Ziemianin).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 29 marca. Położenie handlu zbożowego w Anglji według ostatnich wiadomości z Londynu z dnia 24 b. m. było nieco przyjemniejsze. Pomimo, że zboże z kraju przybywało na targi w złych gatunkach, wszystkie partje znalazły pokup po najwyższych cenach zeszłotygodniowych. O zagraniczną pszenicę także więcéj pytano się, chociaż odbyt ostatniéj nie był znacznym.

Sprzedający ogólnie wyższe ceny stawiali, opierając swe żądania na wiadomościach z kraju, które nie najpomyślniéj brzmią.

Ciągłe i obfite deszcze w ostatnich dniach wstrzymały roboty w polu. Zdaniem zaś rolników angielskich, słoty w miesiącu marcu nie są dla zasiewów zimowych sprzyjające, tém więcéj, że poprzednie ciepła wegetację dość silnie obudziły. Gdyby stan taki powietrza miał niejaki czas utrzymać się, ściągnąłby obawę o przyszłe zbiory.

Dotychczas młynarze mało zważają na wnioskowania, kupują tylko tyle, ile niezbędnie potrzeba na konsumcją.

Znaczna zmiana w cenach polega na temperaturze, wchodzimy bowiem w perjód, gdzie sprawozdania o ostatniéj zaczynają uwagę publiczną zajmować.

Dowozy z Francji były mniejsze, jak zwykle i mąka nie tak poszukiwana.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki	s. ln.	i rzep
z kraju	2554	2793	10896	5832	—	—	852	—	—	—
z zagran.	19475	2397	—	10124	—	—	1930	—	4165	—

Mąki z kraju cent. 18,335 z zagranicy 16,427.

Między ostatniemi było 4000 kwarterów z Konstantynopola 7700 kw. z Odessy, 1800 kw. z Tagonrogu.

We Francji i Hollandji odmiana w cenach nie zaszła.

Na naszym placu w tym tygodniu małe partje znalazły odbyt; 11 łasztów 126 fun. hol. ordynaryjnéj pszenicy sprzedano po 340 gul. (korzec 25 zł. gr. 17), 20 łasztów staréj dobréj pszenicy ze spichrza 130 fun. hol. po 395 guld. (korzec 29 złp. gr. 21½), a 25 łasztów 125 f. hol.; z odstawą na wiosnę po 375 gul. (korzec 28 zł. gr. 6½).

Inne gatunki zboża w téj saméj utrzymują się cenie, żegluga morska otwarta i do Anglji już kilka okrętów ładuje się.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 199¾ srgr. Hamburg 10 tygodni 45 srgr., Warszawa 8 dni 94%

Makowski, Kendzior et Comp.

Wrocław 29 marca. Wełna.—W tym tygodniu interesa wełną szły daleko żywiéj, i kilka znaczniejszych partyj zabrano z targu, szczególniéj kupowano wełnę do czesania. Płacono za Szląską jedno strzyżową od 70 do 78 tal. centnar, za takąż cienką Galicyjską od 70 do 72 tal. cent. za Rossyjską od 52 do 60 tal. Za Węgierską od 48 do 59 tal., za Polskie loki od 49 do 50 tal. za wełnę ze skubanek od 52 do 58 tal. Na przyszłą strzyżę zrobiono już kilka kontraktów, podobną na niższéj cenie jak zeszłego roku.

Wrocław 29 marca. Powietrze wiosenne panuje u nas; ciepłe deszcze i piękny czas. Zasiewy ozime do téj pory doskonale wyglądają, w całéj tutejszéj prowincji. Piaszczyste grunta szczególniéj dobrze rokują. Targ na zboże teraz gorszy jak w zeszłym tygodniu. Pokupu na ziarno nie ma, chociaż na sprzedaż wystawionego ilość jest nie wielka.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 28 marca 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	92	91½
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	111⅜	110¾
Polskie Obligacje Skarbu 4%	81½	80¾
„ Listy Zastawne	—	93¾
„ Listy Zastawne nowe.	94¼	93¾
„ Obligacje Udziałowe	144¼	143
„ Obligacje 500 złotowe.	82¼	82
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	94⅜	—
lit. B. 200 „	18⅞	18¼

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÈJ.

Dnia 1 kwietnia 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	80	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	143	35	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	41	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	76	80	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	74	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5	16
Holender. dukaty nowe		—	—	3	1½
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	98½	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 16½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 20 marca (1 kwietnia) 1851 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.